

Paweł STACHOWIAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID: 0000-0001-9418-0935

Kościół wobec pamięci zbiorowej Polaków. Millenium chrztu Polski – studium przypadku

Streszczenie: Kościół katolicki jest w dzisiejszej Polsce jednym z ważniejszych podmiotów polityki pamięci. Jest ona definiowana jako działania na rzecz ukształtowania pamięci zbiorowej społeczeństwa poprzez ustanowienie dominującego tonu w publicznym dyskursie o przeszłości. Zdobywanie uprzywilejowanej pozycji w walce o kształt tej pamięci stało się przejawem nie tylko ambicji rozmaitych instytucji i środowisk, ale również wyrazem realistycznego przeświadczenia, które każe w przeszłości, a raczej w jej ocenie i interpretacji, szukać drogi do legitymizacji swej aktualnej roli publicznej. Kształtowanie pożądanego obrazu przeszłości związane jest z realizacją wielu celów instytucjonalnego Kościoła. Są wśród nich: dążenie do zachowania istotnego miejsca w życiu publicznym i pozostanie liczącym się uczestnikiem publicznej debaty. Dlatego obok pozostałych uczestników życia publicznego wypracował on własną wersję „polityki pamięci” i stara się poprzez nią wpłynąć na kształt pamięci zbiorowej Polaków. Była ona uprawiana przez Kościół już w okresie PRL a momentem, w którym można było obserwować szczególnie zbieg jej wątków były obchody Milenium chrztu Polski w 1966 r.

Artykuł jest próbą odtworzenia kościelnej wizji tysiąclecia, zarysowania głównych wątków, które pojawiają się w milenijnych dokumentach i wystąpieniach hierarchów oraz rekonstrukcji ówczesnego kościelnego programu prezentowania przeszłości, i celów, jakie miały być za jego pośrednictwem realizowane. Autor podkreśla, iż główny cel „kościelnej polityki pamięci” okresu milenijnego miał raczej charakter defensywny i był reakcją na świadomą oraz zaplanowaną politykę wypierania Kościoła ze sfery publicznej, bronił on w ten sposób swej roli, jako instytucji kształtującej tożsamość narodową i system wartości Polaków. Milenijna strategia Kościoła była też próbą utrzymania realnej pozycji Kościoła dzięki wzmocnieniu tradycyjnej formy polskiej religijności: ludowej, masowej, odwołującej się do utożsamienia polskości i katolicyzmu. Wobec takich celów przeszłość stała się przedmiotem instrumentalizacji przez obie strony ówczesnego ideowo-politycznego sporu, kościelną i państwową. Czyniono tak poprzez odpowiednią ekspozycję różnych wydarzeń z przeszłości, niekiedy zaś przez nadawanie im odmiennych interpretacji. Kościół był w tym sporze stroną dysponującą większą wiarygodnością, aniżeli władze komunistyczne, które dopiero w latach sześćdziesiątych uczyniły pozytywne odwołania do tysiącletniej tradycji polskiej państwowości częścią swej strategii legitymizacyjnej.

Słowa kluczowe: Kościół katolicki, pamięć zbiorowa, chrzest Polski, millenium

1. Kościół wobec przeszłości

„Istnieją instytucje ponadprzeciętnie wyczulone na historię” napisał Marcin Kula (Kula, 2008, s. 247, 248). Zdanie to przytaczam na początku rozważań dotyczących problemu udziału Kościoła w kształtowaniu pamięci zbiorowej Polaków właśnie dlatego, że z całą pewnością może on być zaliczony do grona takich właśnie instytucji. Pod wieloma względami Kościół żyje przeszłością i traktuje ją jako rzeczywistość wpływającą na współczesne funkcjonowanie jednostek i społeczeństw. Zagadnienie czasu jest samo w sobie rdzennym składnikiem samoświadomości chrześcijaństwa, które jako pierwsze

nadało jego biegowi głębszy sens. W chrześcijańskiej perspektywie dzieje nabierają charakteru linearnego, w którym czas nie niweczy zdarzeń, to zdarzenia przydają czasowi sensu i ukierunkowania (Pattaro, 1987, s. 291–328). Dawne czyny i postaci nie należą więc nigdy do sfery minionej i zamkniętej, wpływają natomiast na teraźniejszość i przyszłość jednostek, i społeczności.

Kościół katolicki w procesie upamiętniania, kreowania i interpretowania przeszłości odgrywa ważną, choć słabnącą rolę. Jest bowiem instytucją posiadającą nadal spore możliwości kształtowania poglądów i wyobrażeń części społeczeństwa. Przeszłość, jej wskrzeszanie, stałe powoływanie się na nią było i jest jednym z częstszych i ważniejszych motywów obecnych w narracji Kościoła. Można to dostrzec analizując dokumenty kościelne, a także publiczne wypowiedzi jego hierarchów. Pamięć o przeszłości, stałe jej kultywowanie jest w ich ujęciu gwarancją tożsamości społeczeństwa i misją powierzoną przez Opatrzność, obowiązkiem w znaczeniu nie tylko doczesnym, ale również nadprzyrodzonym. „Niepamięć bywa przedpołem klęski”, tak jeden z listów pasterskich episkopatu syntetycznie ujmując problem wagi kształtu pamięci zbiorowej Polaków (*Listy...*, t. II, 2003, s. 1851). Kształtowanie pożądanego obrazu przeszłości związane jest również z realizacją wielu innych, bardziej doraźnych celów instytucjonalnego Kościoła. Warto wśród nich wymienić choćby dążenie do zachowania istotnego miejsca w życiu publicznym i pozostanie liczącym się uczestnikiem publicznej debaty. Ograniczenie kościelnego wpływu na postrzeganie przez Polaków własnej historii byłoby czynnikiem destruktywnym w zakresie utrzymania tego, jakże dla Kościoła cennego, szerokiego zakresu publicznego oddziaływania. Dlatego obok pozostałych uczestników życia publicznego wypracował on własną wersję „polityki pamięci” i stara się poprzez nią wpłynąć na kształt pamięci zbiorowej Polaków. Pojęcie „polityka pamięci”, tak jak ujmując to L. Nijakowski, oznacza: „wszelkie intencjonalne działania polityków i urzędników, mające formalną legitymizację, których celem jest utrwalenie, usunięcie lub redefinicja określonych treści pamięci zbiorowej” (Nijakowski, 2008, s. 44). Autor sugeruje, iż w tym znaczeniu pozostaje ona bliska propagandzie państwowej. Na użytek niniejszych rozważań chciałbym zaproponować pewne rozszerzenie, przedstawionego wyżej, rozumienia. Otóż, jeśli w miejsce państwa i jego struktur podstawilibyśmy reprezentowany przez hierarchię Kościół instytucjonalny, to moglibyśmy mówić o „kościelnej polityce pamięci”. Pojęcie polityki odbiegać by tu musiało od klasycznego pojmowania, jako działań na rzecz zdobycia bądź utrzymania władzy politycznej, odnosiłoby się raczej do sfery władzy symbolicznej, realizowanej nie tyle, właściwymi dla państw, metodami przymusu, ile raczej perswazji.

Choć tak nie nazywana, szczególna forma polityki pamięci była uprawiana przez Kościół już w okresie PRL. Do jej uwarunkowań zaliczyć można politykę pamięci władz komunistycznych zmierzającą do przeobrażenia polskich wyobrażeń o przeszłości w kierunku zbudowania przeświadczenia o PRL jako „ukoronowania historycznego rozwoju państwowości polskiej” (*Wytyczne...*, 2002, s. 28). Eksponowano w związku z tym tylko określone „postępowe i rewolucyjne tradycje narodu” (ibidem). Kościół traktowany jako przeciwnik ideowy miał być zwalczany również w sferze pamięci zbiorowej społeczeństwa, poprzez sugerowanie jego wstecznej, antynarodowej, antyludowej roli w przeszłości. Miało to ułatwić realizację zasadniczego celu, którym było, dla władz komunistycznych, wypchniecie Kościoła ze sfery publicznej, zamknięcie go w symbolicz-

nej kruchcie. Takie okoliczności spowodowały, iż między komunistycznym państwem, jego aparatem propagandy i systemem oświaty a Kościołem toczyła się swoista „wojna o pamięć”, której stawką było panowanie w sferze symbolicznej. Sfera ta dla obu stron sporu miała wymiar całkowicie konkretny: walki o „rząd dusz” w społeczeństwie.

2. Milenijna „wojna o pamięć

Trudno byłoby odnaleźć w powojennym 45-leciu czas równie intensywnego sporu w interesującym nas zakresie, aniżeli kościelne obchody Milenium Chrztu Polski, którym władze przeciwstawiły konkurencyjne uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. Obie strony zaplanowały przebieg obchodów jako próbę wyeksponowania i utrwalenia w społecznej świadomości własnej wizji 1000-letnich dziejów Polski. Wobec diametralnie różnego kształtu owych wizji, konflikt ideologiczny, przenikający do sfery bieżących działań politycznych, był nieunikniony. Strona państwowa stanęła wobec bardzo przemyślanej, zaplanowanej w szczegółach koncepcji kościelnej, której głównym autorem był osobiście prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Początek jej realizacji datuje się już na rok 1956 i rozpoczętą wówczas „wielką nowennę”, która miała przygotować Polaków na obchody milenijne w 1966 r. Władze zareagowały na to później i w sposób ewidentnie reaktywny konstruując ideę obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Zostały one zaplanowane jako: „szczególna akcja w walce z ideologicznym działaniem Kościoła katolickiego w Polsce oraz koncepcjami politycznymi rewizjonistycznych kół NRF” (ibidem, s. 29).

W takich okolicznościach zarówno konkretne działania obu stron sporu, jak również wypowiedziane wówczas słowa, stały się czymś więcej aniżeli tylko starciem dwóch wizji przeszłości. Na historycznym, z pozoru, tle konfrontacji z roku 1966, rozegrał się bowiem, wspomniany powyżej, jak najbardziej współczesny, bój o „rząd dusz” polskiego społeczeństwa. Bój, w którym władze komunistyczne zaangażowały się nie tylko w sferze ideowej, ale uruchomiły rozbudowane możliwości aparatu przemocy (*Metody...*, 2004, s. 398–407).

Moim celem jest próba odtworzenia kościelnej wizji tysiąclecia, zarysowanie głównych wątków, które pojawiają się w milenijnych dokumentach i wystąpieniach hierarchów oraz próba odpowiedzi na pytanie: czy istniał podówczas ustalony i realizowany przez Kościół program prezentowania przeszłości, a jeśli tak, to jakie cele miały być za jego pośrednictwem realizowane.

Same obchody, obok celów ściśle religijnych, miały w założeniu pogłębić wiedzę o dziejach Kościoła polskiego, jako kluczowego elementu wiedzy o przeszłości narodu i państwa. Przyjęto, że w każdym miejscu (najczęściej były to stolice diecezji) gdzie miały miejsce uroczystości milenijne, odbywały się, jako ich integralna część, sesje dotyczące dziejów tychże diecezji z udziałem uczonych, duchownych i świeckich, najczęściej z KUL lub miejscowych uczelni. Regułą było, iż miały one miejsce w katedrach z udziałem prymasa i licznych przedstawicieli episkopatu. Episkopat zlecił środowisku naukowemu KUL opracowanie „teologii historii Kościoła w Polsce”. Materiał ów miał posłużyć duszpasterstwu parafialnemu jako materiał pomocniczy do kazań i katechizacji. We wszystkich diecezjach, a w miarę możliwości również w parafiach powstać miały

opracowania historii lokalnych kościołów. Powołano ogólnokrajowy Komitet Tysiąclecia z wybitnym historykiem prof. Józefem Kostrzewskim na czele, który przygotował projekt obchodów zawierający również „założenia ideologiczne”, znaleźć w nich możemy zarys programu „kościelnej polityki pamięci” (Raina, 1991, s. 28–39).

3. Teologiczne założenia „milenijnej polityki pamięci”

Fundamentalne zdaje się być postrzeganie zdarzeń dziejowych w perspektywie teologicznej, tzn. zakładanie, iż były one częścią zamysłu Opatrzności wobec Polski i Polaków. I tak niektóre wydarzenia eksponowane są jako swoista nagroda, inne jako kara za postępowanie społeczności narodowej. Terminologia pojawiająca się w odniesieniu do Chrztu z 966 r. i całego późniejszego tysiąclecia jest tego przykładem: „Gody weselne narodu”, „Te Deum narodu”, „wielka komunია narodu”, to najczęściej używane sformułowania.

Wspomniana perspektywa wiodła do podkreślania duchowej, religijnej, a nie wyłącznie politycznej, natury wydarzeń sprzed tysiąca lat (referat prof. O. Haleckiego na uroczystościach inaugurujących obchody milenijne w Rzymie) (ibidem, s. 11–23). Tak właśnie interpretowany był sam akt Chrztu, tajemniczy dokument Dagome Iudex, późniejsza unia polsko-litewska i wiele innych istotnych faktów z okresu całego tysiąclecia.

Charakterystycznym było przy tym wykluczenie innych perspektyw interpretacji dziejów niż chrześcijańska i materialistyczna: „Postawa uczonego zależy od jego historiozofii, wybór tejże sprowadza się dzisiaj do alternatywy: albo materializm historyczny, albo interpretacja chrześcijańska”, podkreślał przywoływany powyżej dokument. Takie dychotomiczne pojmowanie: albo perspektywa teologiczna, albo marksistowska, *tertium non datur*, zaważyło na kościelnym interpretowaniu tysiącletniej przeszłości Polski podczas uroczystości milenijnych. Kościół zamknął się w swoistej interpretacyjnej obłąkanej twierdzy delegitymizując wszelkie wątpliwości i niejasności, takie jak choćby dotyczące sprawy św. Stanisława, klasyfikując je *a priori*, jako sprzyjające marksistowskiej wizji dziejów. Perspektywa teologiczno-historyczna pogłębiała rozbrat, jaki narastał podówczas między większością episkopatu wraz z Prymasem a środowiskami katolickiej inteligencji, która z obawą śledziła zabiegi, upraszczające, zdaniem wielu jej przedstawicieli, obraz naszej przeszłości.

4. Symbioza polskości i katolicyzmu

Kolejnym założeniem było podkreślenie ciągłości i aktualności symbiozy polskości i katolicyzmu, interpretowanych oczywiście we wspomnianej powyżej perspektywie teologicznej. Tak zostało to ujęte w projekcie Komitetu Tysiąclecia: „Kościół został wcielony w życie narodu, wszczepiony w jego byt i dzieje jak Słowo Przedwieczne w ciało [...] Nie można rozdzielić – jak chcą niektórzy – Kościoła i narodu; stanowią one świętą, nierozzerwalną jedność” (ibidem, s. 30). Biorąc pod uwagę fakt, jak często był ów motyw przywoływany w tekstach kazań i innych dokumentach milenijnych, uznać można, iż utrwalenie w świadomości Polaków przeświadczenia o owej „świętej

nierozzerwalnej jedności” było głównym zadaniem milenijnego programu „kościelnej polityki pamięci”.

Nie oznaczało to bynajmniej automatycznego wykluczenia osób innego wyznania lub niewierzących z narodowej wspólnoty – szerzenia tak wulgarnej postaci nacjonalizmu wyznaniowego zarzucić biskupom nie można – tym niemniej istnieje w kościelnym nauczaniu milenijnym, *consens* co do „stopienia się chrześcijaństwa i polskości w jeden kształt narodowego bytu” (*Listy...*, t. I, 2003, s. 552). Wedle założeń kościelnych każdy, kto uznaje swą polską tożsamość, jest więc w sensie kulturowym, historycznym i obyczajowym charakteryzowany jako katolik. Dochodziła tu do głosu wizja dość niebezpiecznie zbieżna z endecką koncepcją „Kościoła – instytucji narodowej”, wedle której osobista religijność bądź jej brak nie powinny determinować uznania katolicyzmu za narodowe wyznanie Polaków. Prowadziło to do pochwały znanej w naszym kraju formacji „niewierzącego – praktykującego”, dla którego udział w obrzędach religijnych jest ekspresją postaw politycznych, demonstracją tożsamości kulturowej i narodowej. „Otrzymujemy listy wdzięczności od niewierzących, którzy czując się Polakami, jako Polacy brali udział w obchodach religijnych”, tak brzmiały słowa listu pasterskiego biskupów na zakończenie obchodów milenijnych (*ibidem*).

5. Perennialistyczne i etniczne definiowanie narodu

Dostrzegalne jest w milenijnym nauczaniu polskiego Kościoła, specyficzne, zarówno w sensie historycznym, jak i współczesnym, definiowanie narodu. Można by je nazwać historycznie statycznym, czyli nie uwzględniającym elementu zmienności w sferze definiowania świadomości narodowej. Pojmowanie takie pozostaje zasadniczo w zgodności z paradygmatem, który współczesne badania nad nacjonalizmem określają jako perennialistyczny. Głosi on, iż „nawet jeśli ideologia nacjonalistyczna jest czymś nowym, to narody istniały zawsze, w każdym okresie historii a wiele narodów istnieje od niepamiętnych czasów” (Smith, 2007, s. 70). Koncept taki był charakterystyczny dla „teologii narodu” kard. Stefana Wyszyńskiego i znalazł liczne odzwierciedlenia w czasie obchodów milenijnych. Prymasowska koncepcja narodu miała, rzecz jasna, fundament teologiczny i podkreślała spojrzenie na wspólnotę narodową jako naturalną, widząc w niej jedną z podstawowych struktur stworzenia: „Naród nie jest na dziś, ani też na jutro. Naród jest, aby był. [...] Tak postanowił sam Bóg, który stworzył narodową formę bytowania, żądając byśmy ją osłaniali”, mówił w jednym ze swych kazań w latach sześćdziesiątych (Iwan, 2002, s. 97). Pojmowanie narodu jako samoistnego bytu, który jest czymś jakościowo różnym od sumy tworzących go jednostek oraz swoista „mistyka czasu” („czas – tajemnica, która wiąże nasze istnienie, bytowanie i czyny, zespala nas”), którą wyznawał prymas, wiodą ku formule, która jest nadzwyczaj często przywoływana podczas milenijnych uroczystości: „narodu ochrzczonego” i „narodu katolickiego”. „Dziś cały naród jest ochrzczony”, „jesteśmy narodem katolickim”, mówił kard. Wyszyński podczas inauguracji Millennium w katedrze gnieźnieńskiej (Raina, 1991, s. 43). Kościół stawał się w takiej perspektywie najistotniejszym być może składnikiem procesów narodotwórczych: „Kościół przez chrzest potęgował przyrodzoną więź narodu, wszystkie właściwości duchowe naszej psychiki narodowej”, głosił prymas (*ibidem*, s. 285).

Takie rozumienie narodu powodowało niezwykle częste i konsekwentne podkreślanie elementu ciągłości i spoistości polskich dziejów. Czytając dokumenty milenijne odnosi się wrażenie, iż przeszłość, nawet ta dawno miniona, jest bezpośrednio sprzęgnięta ze współczesnością, a dawne pokolenia Polaków nie różnią się niczym istotnym od pokolenia współczesnego. Znamienne były w tej mierze słowa prymasa z kazania w katedrze poznańskiej, w którym mówił o narodzie związanym z Kościołem, używając ewangelicznej formuły: „po wszystkie dni – aż do skończenia świata” (ibidem, s. 99). Ciągłość ta nabierała również wymiaru bardziej formalnego, wręcz instytucjonalnego, gdy biskupi mówili o sobie jako „prawomocnych dziedzicach poprzednich pokoleń pasterzy”, co w obliczu niejednokrotnego przerwania ciągłości państwowego bytu Polski miało być wybitnym argumentem potwierdzającym dziejowy wymiar Kościoła instytucjonalnego, jako czynnika o wymiarze państwowotwórczym (ibidem, s. 67).

Ponadto, naród w milenijnych wystąpieniach przedstawicieli Kościoła bywał pojmowany raczej jako wspólnota etniczna, nie obywatelska. Kard. Wyszyński definiując samo pojęcie narodu, na równi wymieniał: świadomość, język, tradycję, krew oraz „w najmniejszym stopniu” – terytorium, jako czynniki, które go kształtują (Iwan, 2002, s. 97). Miało to wpływ na interpretacje poszczególnych epok w dziejach Polski. Mimo zasadniczo pozytywnego stosunku do epoki „złotego wieku”, nie spotkamy raczej w wypowiedziach biskupów, aprobaty dla wieloetniczności i wielowyznaniowości państwa, charakterystycznych dla epoki jagiellońskiej. Częściej odnaleźć można apologię czasów piastowskich.

6. Apologia jednolitości wyznaniowej

Kolejnym motywem obecnym w historycznych odniesieniach stosowanych podczas uroczystości milenijnych była zatem pochwała jednolitości wyznaniowej zarówno w znaczeniu narodowym, jak również państwowym oraz pojmowanie państwa jako instytucji wtórnej w stosunku do narodu. Wypowiedzi kard. Wyszyńskiego nie pozostawiają tu wątpliwości, to naród jest strukturą pierwotną, państwo zaś, wobec niego służebną. Idealną jest dla niego sytuacja, gdy państwo wywodzi się z narodu, jest jego organem (Bartnik, 1999, s. 38–39). Inaugurując obchody milenijne, prymas nie pozostawiał w tej mierze żadnych wątpliwości: „Polska w ogromnym, przeważającym procencie jest narodem jednej wiary! Niemała to rzecz! Jest to wielka wartość, nie tylko religijna, ale moralna, społeczna a nawet polityczna i kulturalna! Naród jednego języka, jednej kultury, jednej wiary, jednej moralności to wielka rzecz. Jest się czym pochwalić i z czego być dumnym” (Raina, 1991, s. 257). W podobnym tonie, podczas uroczystości w Płocku, biskup B. Sikorski z satysfakcją wspominał wiek XVI, gdy „w Polsce roilo się od heretyków”, a mimo to na Mazowszu nie było ani jednego zboru. „Skąd wziął się tutaj taki stan rzeczy, wyjątkowy i niezwykle pomyślny”, pytał konkludując (ibidem, s. 458). Warto zauważyć, że szczycąc się wiernością Mazowsza, nie wspominał biskup Sikorski, iż właśnie Płock był ojczyzną jedynej bardziej znaczącej rodzimej herezji – Mariawityzmu.

Przyglądając się uroczystościom milenijnym na ziemiach etnicznie mieszanych (Białystok, Drohiczyn, Lubaczów, Opole) trudno zauważyć jakiegokolwiek odniesienia do

tego faktu. W świetle przedstawionych powyżej poglądów błędem byłoby dostrzeganie w tym jedynie, zrozumiałej skądinąd, ostrożności Kościoła, który w okresie nasilenia ideowej walki z propagandą komunistyczną piętnującą biskupów za antynarodowość, nie chciał dostarczać rządzącym dodatkowej amunicji.

7. „Ziemie po wiekach odzyskane”

Na szczególną uwagę zasługuje kolejna kwestia często poruszana podczas uroczystości milenijnych, a mianowicie przynależność do Polski ziem zachodnich, zwanych podówczas z reguły „odzyskanymi”. Szczególna częstotliwość wypowiedzi na ten temat zdaje się być mocno uwarunkowana przedstawionymi powyżej poglądami dotyczącymi narodu i państwa. Poza tym było to jednak również ważne ze względu na potrzebę uwiarygodnienia się w tej kwestii Kościoła wobec społeczeństwa. Niedawną była przecież, prowadzona przez władze, po publikacji listu biskupów polskich do niemieckich, akcja propagandowa, która spowodowała sporą dezorientację wśród wiernych. Słyszając „proszących o przebaczenie” biskupów, wielu z nich uwierzyło, iż ich pasterze nie reprezentują jednoznacznego stanowiska w kwestii zachodniej granicy Polski. Episkopatowi wyraźnie zatem zależało, aby podkreślić swój pozytywny stosunek do polskiej racji stanu. Teksty milenijne były w tej kwestii osnute wokół dwóch motywów: „ziemie po wiekach odzyskane” i „akt Bożej sprawiedliwości dziejowej”. Decyzje mocarstw w Poczdamie dotyczące wysiedleń ludności niemieckiej interpretowane były zatem również w perspektywie teologicznej.

Niemalże tożsame z tonem propagandy państwowej było kościelne uzasadnienie przynależności ziem zachodnich do Polski. Abp wrocławski B. Kominek mówił o: „ziemi, która od wieków była odłączona od Polski, a przecież z polskich korzeni wyrastała i polską kulturą rosła już przed rokiem 1000. A potem gwałt ludzki odciął ją od macierzy i poza macierzą przebywając polską i naszą być nie przestała” (ibidem, s. 319). Metropolita poznański A. Baraniak zaś, występując w Międzyrzeczu, wspominał: „prastarą ziemię polską, która przed 1000 rokiem była ziemią dawnych Polan, na której polskość i chrześcijaństwo stawiały w ciągu wieków opór napierającej od zachodu germanizacji a potem protestantyzmowi” (ibidem, s. 439). Oprócz wspomnianej powyżej perenialistycznej wizji dziejów narodu odnajdziemy w tych wypowiedziach jeszcze kilka znamienych tonów: chrześcijaństwo jest tu utożsamiane z katolicyzmem i skonfrontowane z protestantyzmem. Pojęcie „germanizacji” odnoszone jest do wieków średnich, bez dostrzegania zasadniczo różnego kształtu tożsamości narodowej wówczas i w XIX, XX w. Spotykają się tu w paradoksalny sposób, dwie, zdawałoby się całkowicie różne, strategie argumentacyjne: katolickich biskupów i komunistycznych propagandystów. Po-brzmiewa w nich ton wywiedziony z mitu „tysiącletniej wrogości” polsko-niemieckiej, jakże różny od tego, który dominował we wspomnianym powyżej „Orędziu biskupów polskich do niemieckich”.

Obaj hierarchowie widzieli zmiany, które zaszły po roku 1945 jako akt interwencji Bożej: „Wydarzenia powojenne sprawiły, że dokonał się jakiś cud Opatrzności Bożej, że te ziemie ongiś polskie znowu stały się polskimi” (Kominek), „Uważamy za szczególny dowód opieki Bożej nad naszym Narodem, gdyż zechciał Stwórca tak pokiero-

wać wojennymi i powojennymi losami Europy, że Polska wróciła nad Odrę i Nysę” (Baraniak).

Tutaj również odnajdziemy ton wyraźnie różny od obecnego w liście biskupów polskich do niemieckich sprzed niespełna roku.

Z wiadomych względów nie mogli biskupi odwoływać się do polskiego dziedzictwa ziem wschodnich, choć prymas po uroczystościach w Lubaczowie zapisał w swych prywatnych zapiskach „Pro memoria”: „Problem Lwowa jest tu jednak otwarty. Społeczeństwo polskie i ukraińskie nie może się pogodzić z zaborem Lwowa przez ZSRR. Przez ten akt wykopano nową przepaść między Polską a Rosją, która nigdy we Lwowie nie władała [...] Wielkie straty poniósł Kościół, gdyż cofnął się co najmniej o 200 km na zachód. Wraz z Kościołem łacińskim cofnęła się też i Polska. Kiedy tu powróci, trudno się opowiedzieć” (Wyszyński, 2001, s. 203). Dość znamienne wydaje się tutaj użycie słowa: „kiedy”! Po obejrzeniu zaś skromnej, jednopokojowej lubaczowskiej kurii arcybiskupiej, Wyszyński skonstatował: „Boleść napełnia duszę na myśl o strasznej krzywdzie wyrządzonej Polsce” (ibidem).

8. Kontynuacja procesu pojednania z Niemcami

Kolejnym motywem obecnym w milenijnej narracji Kościoła były problemy stosunków z Niemcami i powiązana z nimi, jakże aktualna w milenijnym roku, kwestia przebaczenia win historycznych. Problem ten postrzegać należy w dwojakim kontekście: stałej strategii władz komunistycznych, które usiływały legitymizować się poprzez rozbudzanie antyniemieckich resentymentów społeczeństwa oraz rozgrywania tychże przeciwko Kościołowi. Kreowanie przekonania o ciągłym zagrożeniu ze strony „odwetowców” zachodnoniemieckich należało do stałego repertuaru propagandy peerelowskiej. Motywy antyniemieckie były też wyraźnie obecne w kulturze masowej, szczególnie mocno oddziałującej na odbiorców. Naturalne po niedawnych przeżyciach II wojny lęk i wrogość wobec Niemców były być może jedynymi uczuciami, które mogły władze skutecznie wykorzystać jako oręż w walce z politycznymi i ideowymi przeciwnikami. Już w latach czterdziestych i pięćdziesiątych próbowano sugerować, iż Stolica Apostolska wykazuje, za pontyfikatu Piusa XII, nastawienie proniemieckie, kreowano mit odwiecznej antypolskości Watykanu. Nieustalony status kanoniczny administracji kościelnej na ziemiach zachodnich starano się wykorzystać przeciwko polskiemu episkopatowi, imputując mu brak poczucia patriotyzmu i respektu dla polskiej racji stanu. Podczas rządów Władysława Gomułki nacjonalistyczna strategia legitymizowania systemu komunistycznego osiągnęła apogeum (Zaremba, 2005). Cały aparat propagandy państwowej, w który wprzęgnięto również nowoczesne środki przekazu, jak film i telewizja, został nastawiony na utrzymanie i pogłębienie antyniemieckich nastrojów.

Okres szczególnie napięcia na tle prób wykorzystania przez władze antyniemieckich fobii społecznych miał miejsce krótko przed obchodami milenijnymi i związany był z wystosowaniem przez polskich hierarchów, wspomnianego już wyżej, listu do biskupów niemieckich ze słynnymi słowami: „udzielamy przebaczenia i prosimy o nie” (Raina, 1995, s. 356–371). Bezprecedensowa kampania władz, wykorzystująca lęki oraz dezorientację społeczeństwa, a nawet sporej części kleru, omalże nie zakończyła się

ich sukcesem (ibidem, s. 371–376). Jedynie zbyt daleko posunięta brutalność przekazu i działań komunistycznej propagandy, pozwoliły Kościołowi odeprzeć zagrożenie. Uroczystości milenijne, podczas których władze próbowały nadal prowadzić akcję pod hasłem „nie przebaczymy”, odbywały się zatem niejako w cieniu owej wciąż trwającej walki. Analiza przebiegu obchodów, poczynionych wówczas przez stronę kościelną gestów i wypowiedzianych słów, skłania do wniosku, iż biskupi starali się raczej nie nawiązywać wprost do wydarzeń związanych z dziejami polsko-niemieckich stosunków. W przeważającym stopniu negatywna postawa Polaków wobec listu do biskupów niemieckich, która dowiodła, iż społeczeństwo nie dojrzało jeszcze do akceptacji tak profetycznych gestów, skłaniała polski episkopat ku eksponowaniu raczej tradycyjnej wizji przeszłości, którą wyraził biskup włocławski A. Pawłowski, mówiąc o „agresywnym krzyżactwie” (Raina, 1991, s. 412). Było to jednak jedno z niewielu odwołań *expressis verbis* do tematyki niemieckiej. Odwoływano się do niej w kościelnych wystąpieniach raczej pośrednio, poprzez obronę koncyliacyjnej, ewangelicznej z ducha postawy, która czyniła przebaczenie naczelnym motywem odniesienia do historii i powiązania jej z dniem współczesnym. Wyraźny sygnał dało po temu już, wspomniane powyżej, wystąpienie prof. O. Haleckiego, który nawiązując, choć nie wprost, do niedawnej afery Orędzia, mówił: „jeśli nie umiemy przebaczać tego co wydarzyło się w 1939 i później będziemy rozpowiadać o dziedzicznej wrogości nie do zapomnienia w odniesieniu do Niemiec trwającej przypuszczalnie 1000 lat, oznaczałoby to niechrześcijańskie millenium” (ibidem, s. 21).

Wezwanie do przebaczenia pojawia się często w słowach prymasa Wyszyńskiego oraz w przebiegu samych uroczystości. I tak podczas Apelu Tysiąclecia podczas centralnych obchodów milenijnych na Jasnej Górze, jako ilustrację literacką dobrano teksty eksponujące tematykę chrześcijańskiego przebaczenia: sąd nad Bugajem z „Bolesława Chrobrego” A. Gołubiewa i przebaczenie Juranda z „Krzyżaków” H. Sienkiewicza. Samo wezwanie do przebaczenia pozostawało jednak często niesprecyzowane, choć to, kto był jego adresatem wydaje się w ówczesnym kontekście dość jasne.

Podsumowując ów wątek, warto jednakże zauważyć, iż problem przebaczenia, zachowując znaczenie religijne, przybierał w kontekście lat 1965 i 66 także pewien wymiar polityczny. Tłumy zebrane podczas milenijnych uroczystości kościelnych, skandując hasło „przebaczamy”, czyniły to również za sprawą pobudek natury pozareligijnej, demonstrując w ten sposób swoje poparcie dla Kościoła w jego sporze z władzami.

9. Obok dominującego nurtu narracji

Kończąc analizę wątków obecnych w milenijnej „kościelnej polityce pamięci” warto jeszcze dostrzec te treści, które nie do końca mieściły się w sferze dominującego wówczas dyskursu. Podkreślić należy, iż przekaz, który płynął z ambon i dokumentów owego czasu zachowywał wysoki stopień spójności i był – przynajmniej, jeśli chodzi o kwestie historyczne – zgodny z wizją dziejów wyznawaną przez prymasa Wyszyńskiego, wizją, która znalazła swój wyraz zarówno w „ideologicznych zasadach” obchodów, jak również w większości założeń programowego tekstu prof. Haleckiego. Główne myśli zawarte w tej wizji starałem się nakreślić powyżej. Nie oznacza to bynajmniej,

iż podczas obchodów milenijnych nie pojawiły się głosy, które nadawały nieco inne zabarwienie przedstawianej problematyce historycznej, inaczej rozkładały akcenty. Warto na nie zwrócić uwagę choć były wypowiedzane przez niektórych tylko ich uczestników, tych mianowicie, których intelektualna formacja następowała w innym klimacie aniżeli dominujących w episkopacie przedstawicieli opcji narodowo-katolickiej. Dwie postaci wyróżniają się tu zdecydowanie: ówcześni metropolici Krakowa i Wrocławia, abp K. Wojtyła i abp B. Kominek. Wypowiedzi pierwszego z nich często odwoływały się do przeszłości, brak w nich jednak było wspólnotowego tonu „Polski katolickiej”, akcent położony był raczej na jednostkę i jej duchowy rozwój (ibidem, s. 139–145). Skądinąd wiadomo, że późniejszy papież był początkowo sceptyczny wobec głównego milenijnego zamysłu prymasa Wyszyńskiego – aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi i jak zaświadczał sam prymas, długo do jego akceptacji dojrzał (Wyszyński, 2001, s. 242).

Jeszcze bardziej odmienny ton brzmiał w milenijnych tekstach abpa Kominka, skądinąd głównego autora Orędzia biskupów polskich do niemieckich, Ślązaka wychowanego na pograniczu kultur i narodów. Brak w nich w zasadzie „teologii narodu”, dominuje nacisk na uniwersalny, ponadnarodowy wymiar chrześcijaństwa. Formułując zadania na przyszłość, wypływające dla polskich katolików z doświadczeń tysiąclecia, arcybiskup wrocławski mówił: „Aby świadomość nasza polska i chrześcijańska była przeniknięta tą treścią, że Bóg jest naszym ojcem, i że drugi człowiek jest naszym bratem [...] Słyszycie dobrze? Wszyscy ludzie są naszymi braćmi, bez względu na kolor i na rasę, bez względu na wyznanie nawet. I ten jest naszym bratem, który mówi naszym językiem, i którego mowa jest niezrozumiała. [...] Nie wolno wypychać naszej wiary chrystusowej w ciasne nacjonalistyczne getto, getto bez wyjścia” (Raina, 1991, s. 132–134). Trudno nie uznać tych słów za przejaw odmiennej narracji aniżeli dominująca podówczas w wypowiedziach większości członków episkopatu. Inne również fakty historyczne przywoływał w swych wypowiedziach metropolita wrocławski. Podczas obchodów milenijnych w Siedlcach, gdy wiele mówiono o tradycji „męczeńskiego Podlasia”, nawiązując w ten sposób do represji wobec podlaskich unitów nawracanych siłą na prawosławie, abp Kominek wspominał o tradycji toruńskiego *Colloquium Charitativum*, jako wzorca współlistnienia i dialogu ludzi różnych wyznań. W takim kontekście zamiast rozwijać wątek martyrologiczny, wezwał do wzajemnego aktu przebaczenia katolików i prawosławnych (ibidem, s. 390).

Więcej również w wypowiedziach autora Orędzia krytycznej refleksji nad dziejami Polski, jak było to choćby w odniesieniu do ideału „polskiej wolności”: „chodzi także o to, żeby nasz nieśmiertelny, polski pęd do wolności [...] żeby tę niczym nie pohamowaną pogoń za wolnością, która tak łatwo zmienia się w swawolę osobistą i nieszczerne liberum veto [...] jakoś ochrzcić, okiełznać, wysubtelnić, uczynić z niej element twórczy, kulturalny”, tak uzasadniał Kominek prymasowską ideę oddania Polski w niewolę Maryi, niewątpliwie nieco inaczej niż czynił to sam kard. Wyszyński (ibidem, s. 133).

Nie do końca zgodne z narzuconą przez prymasa linią, w której obchody milenia miały raczej krzepić narodowego ducha niż być okazją do narodowego rachunku sumienia, pozostają również niektóre refleksje prof. Haleckiego. Zarzucił on polskiemu mesjanizmowi narodowemu „niedowarzone zarozumiałstwo” i wezwał do uznania historycznych błędów, wśród których wyeksponował niewłaściwy stosunek Polaków do innych narodów zamieszkujących wspólną ojczyznę. Oskarżył o to zarówno dawną

Rzeczpospolitą, jak również Polskę międzywojenną, w której: „nie umiano dojść do zgody ze współobywatelami dawnego wspólnego państwa”. Nie znalazły się również w dominującym tonie kościelnej narracji milenijnej przywołane przez Haleckiego słowa księcia A. Czartoryskiego: „nie powinniśmy być katolikami z miłości do ojczyzny, ale patriotami z miłości do Boga” (ibidem, s. 20–21). Całkowitym zaprzeczeniem takiego poglądu były choćby przywołane przeze mnie powyżej słowa biskupów z listu kończącego milenijne obchody, słowa, w których symbiozę polskości katolicyzmu odrywano od osobistej religijności człowieka.

Różnica tonów i akcentów dotyczących interpretacji przeszłości, zarysowana powyżej, zdaje się potwierdzać istnienie w ówczesnym polskim Kościele sporu, który trwa zresztą do dziś, sporu między reprezentowaną przez prymasa opcją narodowo-katolicką, nastawioną na promocję masowego, ludowego katolicyzmu oraz środowiskiem, które nazwać można katolicko-liberalnym, krytycznym wobec nacjonalistycznej idei „Polski katolickiej” i mocno stawiającym na dokonujące się wówczas soborowe przemiany. Mimo, że kierunek ten był po cichu wspierany przez niektórych hierarchów to trudno sobie wyobrazić, aby mógł i chyba również chciał zagrozić jednolitości przekazu formułowanemu przez Prymasa tysiąclecia, przekazu, który był przecież zgodny z poglądami większości polskich biskupów uformowanych w ramach stereotypu Polaka – katolika.

Obchody Milenium Chrztu Polski wraz z poprzedzającymi je latami przygotowań stały się czasem apogeum „walki o pamięć”, którą wiodły ze sobą aparat komunistycznego państwa i Kościół katolicki. Jak już niejednokrotnie wspominałem było to starcie w sferze symbolicznej, walka o „rząd dusz”, ale jednocześnie również o realne instrumenty pozwalające władzom legitymizować swe panowanie, Kościołowi zaś przeciwstawiać się sekularyzacyjnej polityce przeciwnika. Główny cel „kościelnej polityki pamięci” okresu milenijnego miał więc raczej charakter defensywny. Kościół polski, który stracił tak wiele ze swej materialnej substancji i nie idzie tu wyłącznie o majątek, ale również inne dobra zapewniające możliwość szerszego głoszenia swego nauczania, i poddany został świadomej oraz zaplanowanej polityce wypierania ze sfery publicznej, bronił swego miejsca, jako instytucji wpływającej na polską tożsamość. Milenijna strategia Kościoła była też próbą utrzymania realnej pozycji Kościoła dzięki wzmocnieniu tradycyjnej, być może w epoce posoborowej nieco już anachronicznej, formy polskiej religijności: ludowej, masowej i opartej na idei „narodu katolickiego”. Przeszłość pełniła w tym kontekście rolę dość instrumentalną, instrumentalizowały ją zresztą obie strony ówczesnego sporu. Czyniono tak poprzez odpowiednią ekspozycję różnych wydarzeń z przeszłości, niekiedy zaś przez nadawanie im odmiennych interpretacji. Nie chciałbym jednak dokonywać oceny tych działań jako całkowicie symetrycznych. Kościół ze swą tradycją tysiącletniego istnienia i wpływu na kształt polskiego bytu narodowego, i społecznego był w swej „polityce pamięci” daleko bardziej wiarygodny aniżeli przedstawiciele systemu, który narzucony został Polsce ledwie przed 20 laty. Odwołania do tradycji narodowej, do zakorzenienia w narodowej i państwowej historii, nie były w nauczaniu kościelnym zjawiskiem nowym, głos hierarchów podnoszony podczas uroczystości mi-

lenijnych brzmiał więc naturalnie. Inaczej z przedstawicielami władz, które przecież dopiero całkiem niedawno wdrożyły nowe metody legitymizacji, nazwanej przez M. Zarembe nacjonalistyczną (Zaremba, 2005). Próby uwiarygodnienia poprzez odwołanie się do przeszłości, reaktywację historycznej mitologii, czy wreszcie twierdzenie, że PRL jest kwintesencją 1000-letnich dziejów narodu i państwa, musiały razić sztucznością. Klęska państwowej polityki pamięci była zatem oczywista.

Bibliografia

- Bartnik C. (1999), *Teologia narodu*, Wydawnictwo Standruk, Częstochowa.
- Cichocki M. (2005), *Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków.
- Iwan R. (2002), *Polska chce żyć. Kardynała Stefana Wyszyńskiego wizja wspólnoty narodowo-państwowej*, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Augsburg–Toruń.
- Kula M. (2008), *Elementy wystroju kościołów katolickich jako wyraz i zarazem instrument potocznego spojrzenia na historię*, w: *Pamięć i polityka historyczna*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Instytut Pamięci Narodowej, Łódź.
- Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945–2000* (2003), t. I., II., red. P. Libera, A. Rybicki, S. Łącki, Michalineum, Warszawa.
- Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989* (2004), Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.
- Nijakowski L. M. (2008), *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Pamięć i odpowiedzialność* (2005), red. R. Kostro, T. Merta, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków.
- Pattaro G. (1987), *Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie*, w: *Czas w kulturze*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa* (2004), Muzeum Powstania Warszawskiego, Warszawa.
- Raina P. (1995), *Kościół w PRL. Dokumenty 1960–1974*, tom 2, Wydawnictwo W drodze, Poznań.
- Raina P. (1991), *Te Deum Narodu polskiego. Obchody tysiąclecia Chrztu Polski w świetle dokumentów kościelnych*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn.
- Smith A. D. (2007), *Nacjonalizm. Teoria, historia, ideologia*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Wyszyński S. (2001), *Zapiski milenijne. Wybór z dziennika „Pro memoria” z lat 1965–1967*, Soli Deo, Warszawa.
- Wytyczne obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego* (2002), w: *Millennium polskie. Walka o rząd dusz*, red. C. Wilanowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa.
- Zaremba M. (2005), *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm, Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa.

The Church and the Collective Memory of Poles: The Millennium of Poland's Baptism – A Case Study

Summary

The Catholic Church is today one of the key actors in Poland's politics of memory, understood as efforts aimed at shaping the collective memory of society by establishing a dominant tone in the public

discourse on the past. Securing a privileged position in the struggle over the interpretation of history has become not only an expression of the ambitions of various institutions and groups, but also a manifestation of a realistic conviction that the past – and, more precisely, its assessment and interpretation – offers a path toward legitimising their current public role. Shaping a desired image of the past is closely linked to the pursuit of several objectives by the institutional Church, among which are the preservation of its significant presence in public life and its continued participation as an influential actor in public debate. For this reason, alongside other participants in the public sphere, the Church developed its own version of a “politics of memory” and sought, through it, to influence the collective memory of Poles. This activity was already evident during the communist period, and the 1966 Millennium of the Baptism of Poland represents a particularly important moment in which various strands of this policy converged.

The article attempts to reconstruct the Church’s vision of the millennium, outline the main themes present in millennial documents and episcopal speeches, and analyse the contemporary ecclesiastical programme for presenting the past and the objectives it sought to achieve. The author argues that the primary goal of the Church’s “politics of memory” during the millennium celebrations was defensive in nature, serving as a response to the deliberate and systematic state policy of marginalising the Church in the public sphere. Through this strategy, the Church defended its role as an institution shaping national identity and the value system of Polish society. The millennial strategy also aimed to maintain the Church’s real social and political standing by reinforcing traditional forms of Polish religiosity – popular, mass-based, and grounded in the identification of Polishness with Catholicism. In pursuit of these goals, the past became subject to instrumentalisation by both sides of the ideological and political conflict: the Church and the communist authorities. This occurred through the selective emphasis of historical events and, at times, through assigning them conflicting interpretations. In this dispute, the Church enjoyed significantly greater credibility than the communist regime, which only in the 1960s began to incorporate positive references to the thousand-year tradition of Polish statehood into its own strategy of legitimization.

Key words: Catholic Church, collective memory, Baptism of Poland, millennium

Wkład autorów (Author Contributions)

Konceptualizacja (Conceptualization): Paweł Stachowiak

Zestawienie danych (Data curation): Paweł Stachowiak

Analiza formalna (Formal analysis): Paweł Stachowiak

Piśmiennictwo – oryginalny projekt (Writing – original draft): Paweł Stachowiak

Piśmiennictwo – sprawdzenie i edytowanie (Writing – review & editing): Paweł Stachowiak

Sprzeczne interesy: Autor oświadczył, że nie istnieją żadne sprzeczne interesy.

(Competing interests: The author have declared that no competing interests exist)

